

Chęć i radość

Anna Dymna z okazji setnego Krakowskiego Salonu Poezji

Jutro, jak już informowaliśmy, odbędzie się setne spotkanie w ramach Krakowskiego Salonu Poezji, któremu „Dziennik Polski” towarzyszy od samego początku. Z okazji jubileuszowego spotkania poprosiliśmy Annę Dymną, inicjatorkę tych niezdziałnych spotkań (o których mówi, że jej się wyśniły), o wypowiedź.

- Czy sukces Salonu Poezji bardzo mnie zaskoczył? Nie myślę o tym ani w kategorii zaskoczenia, ani sukcesu. U źródeł pomysłu nie było chęci zysku ni sławy. Nawet nie myślałam, co będzie dalej. Ot - miło będzie poczytać sobie wiersze. Tak z potrzeby serca. Tym większa teraz radość, że wokół salonu jest tak świetna atmosfera, że zyskał ogromną akceptację w Krakowie i znalazł naśladowców w Polsce. Oczywiście, po cichu liczyłam, że skoro we mnie jest taka wielka potrzeba poezji, to i w ludziach... I szybko odnalazłam tego potwierdzenie - w tłumie, jaki pojawił się w foyer Teatru im. J. Słowackiego, w kolejce po wejściówki, w wypowiedziach wielu osób, że Salon Poezji odmienił ich życie, nadał mu sens... To najpiękniejsze, co mogło mnie spotkać.

- I fantastycznie przejęło ten pomysł środowisko aktorskie. Nie tylko Krakowa, ale i Warszawy, Gdańska... Są tak cudowni, że godzą się wystąpić za symboliczne pieniądze, niektórzy po

kilka razy, i wciąż mają nowe plany, jak Błażej Wójcik, Radek Krzyżowski, Krzysztof Globisz, Jerzy Trela. Anna Polony wręcz narzeka, że za mało czytała... A powoduje nimi wyłącznie chęć i radość. W salonie spotykają się mistrzowie ze swoimi studentami, grający w różnych teatrach, np. w „Starym” i „Słowackiego” mężowie i żony, spotykają się przyjaciele z różnych miast, np. Piotr Adamczyk wyznał mi, że chętnie będzie czytał z Anią Radwan... My, aktorzy, gdzieś tam spotykamy się w pracy, a potem za sobą tęsknimy, i te niedzielne salony stwarzają okazję, by znów się zobaczyć.

- I z radością włączyli się do spotkań z poezją muzycy. Bo one wszystkim pozwalają na tę godzinę zatrzymać się, złapać oddech, rzućnowagę. To takie miejsce - może jedno z nielicznych - jednoczące, dające ukojenie.

- Dzięki salonowi mój świat się poszerzył - poznałam największych polskich poetów i wspaniałych muzyków. I mam nadzieję, że tak będzie nadal. I że ta poetycka zaraza - jak żartuję - będzie się wciąż rozposzszeczniać. Już działają salony w Gdańsku, Częstochowie, Tcze-

wie, Tarnowie, a 3 października otworzę kolejny - w Opolu, jak wszystkie - wierszami ks. Jana Twardowskiego, od których tak szczęśliwie zaczęło się 20 stycznia 2002 roku w Krakowie. A mają powstać salony w Poznaniu, Szczecinie, we Wrocławiu. I w Krakowie za moment będziemy mieli kolejny - Scena w Bramie, najmłodsza, jaką otworzył Teatr im. J. Słowackiego, 18 października uruchomi spotkania z młodą poezją współczesną. Ja z kolei nawiązałam właśnie kontakt z Instytutem Książki, który również włączy się w naszą działalność, rekomendując poetów spoza Polski.

- Przed nami, już w tę niedzielę, setne spotkanie. Gdy snuliśmy związane z nim pomysły, Czesław Miłosz żył i nawet liczyłam po cichu, że może poczuje się lepiej i będzie mógł przyjść - bo to miał być salon z udziałem największych polskich poetów... I w dniu śmierci Miłosza zadzwoniła do mnie Wistawa Szymborska mówiąc, że ten salon dedykujemy Czesławowi Miłoszowi. Pamiętam, jak kiedyś mu się zwierzyłam, że mam problemy z nieznanymi osobami, które też piszą



Fot. Waclaw Klag

wiersze i mają pretensje, że my ich nie czytamy. I wymyślił „Rekomendacje mistrzowskie”, polecając dwójkę piszących - Agnieszkę Kuciak i Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego. Zasiądą zatem w niedzielę - tym razem na Dużej Scenie Teatru im. J. Słowackiego - Wistawa Szymborska, Julia Hartwig, Urszula Koziół, Leszek Aleksander Moczulski, Józef Baran i Broni-

staw Maj, i będą czytać swoje wiersze, a ja z Andrzejem Sewerynem przedstawię poemat Miłosza „Orfeusz i Eurydyka”.

- I oczywiście będzie setny salon okazją, by podziękować wszystkim - i tym, którzy przychodzą, bo bez nich tych spotkań z poezją by nie było; i wszystkim aktorom, a wystąpiło ich już ponad 150; i muzykom, których gościliśmy blisko

100; i dyrektorowi teatru Krzysztofowi Orzechowskiemu, dzięki któremu mamy piękną salę i promocję; i Pawłowi Szotowi, który tak niezwykle mi pomaga i choć zmienił teatr, jednak mnie nie opuszcza; i oczywiście wszystkim sponsorom - tym wielkim, stałym, jak PKO Bank Polski, Skanska, i małym, którzy wspierają nas nawet niewielkimi, acz jakże cennymi kwotami, a których podpowiada mi Izba Przemysłowo-Handlowa; i mediom, z „Dziennikiem Polskim” na czele, który stale nam towarzyszy. I dwóm muzycznym aniołom salonu, czyli Dorocie Imiętowskiej, która zajmuje się muzyką klasyczną, i będzie grała w tę niedzielę wraz z Kają Danczowską i Marią Cieniawą, i Haliną Jarczyk, która jest od lepszej muzy; no i współorganizatorom salonu - Żukowi Opalskiemu, który od razu zadeklarował pomoc, i Broniowi Majowi, który często jest z nami tylko wirtualnie, ale on jest poetą, więc jest wytłumaczony. I wszystkim, dzięki którym Krakowski Salon Poezji dobmył do setnego spotkania i którym pewnie jeszcze będzie nieraz okazja wyrażać wdzięczność, bo zakładam, że nasz salon będzie trwał, gdyż u jego źródeł tkwi nasza chęć i radość, a i ludziom się to też podoba. I to najważniejsze. A poezja jest studnią bez dna. I życia zabraknie, by przeczytać choć istotną jej cząstkę...

Notował:
WACŁAW KRUPIŃSKI